

TYDZIEŃ

KULTURALNO-LITER. DODATEK „GŁOSU NARODU“

Rok III

Kraków, niedziela, dnia 2 października 1938 r.

Nr 40

KARTKI Z PODRÓŻY

VI.

ECHA POLITYCZNE NA TLE ALP.

Pontresina, 6 sierpnia 1938.

Alpy szwajcarskie tym się wyróżniają, iż stoki przepięknych masywów górskich, poprzerplanych olbrzymimi lodowcami, pokryte są rzadkim wprost bogactwem lasów i to przeważnie modrzewiowych i limbowych. Przynajmniej tak jest w tej okolicy. Można odbywać kilometrowe wędrówki, wchodzić na wysokość z górą 2500 m, nie opuszczając przepięknych zalesionych ścieżek górskich. A następnie niespotykane gdzie indziej bogactwo wszelakiego rodzaju kwiecia alpejskiego, zresztą ogromnie tutaj chronionego i — trzeba przyznać — przez publiczność bardzo szanowanego — i wody. Co krok napotyka się rwące strumyki, potężne wodospady i przecudną barwą mieniące się jeziora. W te upalne, sierpniowe dni, ochota bierze, by się w nich zanurzyć — niestety nie pozwala na to woda wprost lodowata, bo przecież bezpośrednio z lodowców schodząca... Są wprawdzie takie wybrane jeziora, jak np. Lej Nair lub Stattersee, gdzie temperatura wody waha się dookoła 18° C i gdzie też urządzone są wysokoalpejskie kąpielnie!

Niestety, jak kiedy indziej tak i w tym roku słyszy się wciąż o nieszczęśliwych wypadkach w górach, przy zdobywaniu szczytów. Co dopiero na „Schreckhornie“ poniósł śmierć prof. Bigler z synem, kilka było już wypadków na Aiguille Verte itd. A i tutaj w Pontresinie, na uroczym cmentarzu przy starym, bo jeszcze z XI w. pochodzącym kościółku S-ta Maria o rzadko pięknych freskach, widać na wielu nagrobkach lapidarne napisy: „zginął w górach“.

Prasa szwajcarska żywo komentuje wizytę p. Becka w Oslo. W „Basler Nachrichten“ z 5. VIII. ukazał się redakcyjny wstępny artykuł pt. „Grosse Politik im Ostseeraum“. Niepodpisany autor z rezerwą odnosi się do podjętej przez p. Becka, a tak propagowanej w naszej prasie rządowej myśli stworzenia „trzeciej Europy“ („eines dritten Europa“). Stwierdza, że państwa skandynawskie na północy śledzą wprawdzie z zainteresowaniem dyplomatyczne usiłowania p. Becka, który chce stworzyć neutralną grupę państw pod przewodnictwem Polski, jednak tego rodzaju polityczna koncepcja „nie wchodzi dla nich w żadnym wypadku w rachubę“. W dalszym ciągu rozprawia się autor z istotną dla tego rodzaju koncepcji ideą neutralności i stwierdza, że Polska nie może pozostać neutralną, leży bowiem bezpośrednio we wrogiej sferze obu europejskich ugrupowań mocarstwowych: w każdej z nich Polska ma przeciwnika, zawarty bowiem w r. 1932 z Rosją sowiecką pakt o nieagresji ma taki sam charakter, co... dziesięcioletni pakt z Niemcami z r. 1934! I kończy swe, zresztą bardzo rzeczowe, wywody: „Dla państw północnych tak jak dla Szwajcarii neutralność jest aktywnym zadaniem; dla Polski jest ona jedynie taktyką, obliczoną na zyskanie na czasie. To stwierdzenie jest konieczne, by zdać sobie sprawę z tego, że ściślejsza polityczna współpraca pomiędzy państwami północy i Polską jest niemożliwa“.

Również wiele uwagi poświęca prasa tutejsza wypadkom w Czechosłowacji. Alarm niemiecki o rzekomej prowokacji lotników czeskich uważa za naiwny pretekst, za świadomą i celową akcję, mającą sparaliżować misję lorda Runcimana. Już przed tym czytało się w tutejszych najpoważniejszych organach, że właściwie całe zadanie tego wytrawnego dyplomaty ograniczy się najprawdopodobniej do stwierdzenia, że przywódca Niemców sudeckich, Henlein, działa faktycznie z bezpośredniego rozkazu Berlina... Obecna chwilę ocenia się tu nader poważnie, przyrównując ją do sytuacji z maja br.

Jak wiadomo, 3 lipca b. r. w drodze referendum ludowego uchwalony został, mimo kategorycznego sprzeciwu kantonów zachodnich (francuskich), jednolity dla całej Szwajcarii kodeks

karny (w miejsce obowiązujących dotąd 25 ustaw kantonalnych!). Obecnie wielką sensację wywołała wiadomość, iż komitet centralny wniósł do Rady związkowej zażalenie kasacyjne na wynik głosowania w dniu 3 lipca b. r. Główny motyw stanowi okoliczność, że wydany został zakaz w kantonach Bernie i Sołothurn wywieszania plakatów przeciwko projektowi takiej ustawy... Prawnicy tutejsi mają nielada orzech do zgryzienia: do czyjej kompetencji należy w ogóle rozpatrzenie takiego zażalenia, czy nie raczej do właściwości Trybunału związkowego...

Z innej „diedziny“! Idąc doliną Roseg, napotkałem w lesie na wielkim kamieniu marmurową tablicę, ufundowaną przez gminę, z angielskim napisem, który w polskim tłumaczeniu brzmi: „Do wyższej służby powołany został nagle stąd... Bądź więc i ty gotów. Zaufaj Panu Jezusowi Chrystusowi, a będziesz zbawiony. Kto do mnie przychodzi, tego nie odrzucę“.

Nie wszędzie przyszedłoby gminie na myśl, by w ogóle upamiętnić pobyt i śmierć gościa, a już zwłaszcza, by upamiętnieniu temu nadać taką treść...

VII.

NAD BRZEGIEM LEMANU.

Lozanna, 11 sierpnia.

Lozanna jest miejscowością, można powiedzieć o „wszechstronnym“ charakterze. Przede wszystkim jest, jak na Szwajcarię, dużym miastem, stolicą kantonu Waadt (Vaud), liczącą z górą 80 tysięcy mieszkańców, a jednocześnie siedzibą najwyższej instancji sądowej, bo Sądu Związkowego (Bundesgericht). Dzięki jednak wyjątkowo pięknemu położeniu, — wznosi się około 150 m. ponad jeziorem genewskim, — jest Lozanna, a zwłaszcza przedmieście Ouchy, położone nad samym brzegiem jeziora, letniskiem, które rok rocznie ściągają nie tylko liczne rzesze turystów, ale także tych, którzy łakną wypoczynku nad uroczym brzegiem Lemanu. Ale na tym nie koniec. Dzięki licznym,

St. R. Sichrawa Bilińska

POLONEZ OGIŃSKIEGO

Czasem marzeń ton zadźwięczy
Z polonezu rzewną nutą,
Wikła myśl, jak w nić pajęczyn
W sieć i zdradną i zatrutą...

Pierwsza część tej pieśni, może
Komuś szczęście niosła w wiosnie
Dziś, w jesienne dni, po dworze
W struny wichru gra żałośnie.
A znów „trio“, na ziemi karcie
Łzami deszczu pisze nuty
I ciągnie w siebie uparcie
Oczy, smutku mgłą zasnutę.
Wnet już tony „coda“ biegną,
Jak nasz ból, jak nasze łkanie;
To polonez Ogińskiego
Wichrom idzie na spotkanie...
Ludzkości już nic nie dzieli,
Zawiść mgły przykryta chustą,
A we drganiach strun anielich:
„Miłość, pokój“ — szepczą usta.

Tak czasem marzenia dźwięczą
Z polonezu rzewną nutą,
Myśl wiklają w nić pajęczyn
W sieć i zdradną i zatrutą.

doskonale postawionym zakładom naukowym i wychowawczym z uniwersytetem włącznie, Lozanna już od dawna zdobyła sobie chlubne imię jako ośrodek szkolny. Wreszcie ma Lozanna również swą kartę w życiu politycznym narodów. Nie tylko dlatego, że sąsiaduje z Genewą, ale że tutaj właśnie w ostatnich dziesiątkach lat odbywają się różne konferencje i zjazdy międzynarodowe, ważne dla polityki europejskiej, i że przecież w wspaniałym hotelu w Ouchy, Beau-Rivage, w dn. 13 października 1912 r. podpisana została umowa pokojowa włosko-turecka, hotel zaś du Chateau był w listopadzie 1924 r. i w styczniu 1925 r. siedzibą „konferencji lozańskiej“...

A i samo miasto, zwłaszcza górna jego część, La Cité, ma wiele pięknych i ciekawych budowli i zakątków. Chociażby wspomnieć o katedrze dziś protestanckiej, pięknym gotyku, pochodzącym z XIII w., o monumentalnym pałacu de Rumine (nazwisko fundatora, Gabriela de Rumine), mieszczącym dziś Uniwersytet, muzea oraz bogatą bibliotekę uniwersytecką, o Trybunale Związkowym, w stylu renesansowym, położonym wśród zieleni i kwiecia, w pięknym parku Montbenon! o imponującym zamku, Chateau de St. Maire, jeszcze z XIV wieku, dawniej rezydencji biskupów, dziś siedzibie rządu kantonowego, wreszcie o ratuszu ze swymi oryginalnymi miedzianymi wodotryskami i pięknymi jeszcze z XVII w. pochodzącymi fajansowymi pieciami.

Również i okolica Lozanny zasługuje na uwagę. Gdzie okiem spojrzeć, urocze domki i wille w doskonałe utrzymanych, wypielęgnowanych ogrodach, rozległe winnice, długie, zacienione aleje, — a wszędzie moc zieleni, kwiecia, no i piękne widoki na wybrzeża jeziora. Dla turystów największą „atrakcją“ jest niewątpliwie samo jeziorno genewskie, największe z jezior u północnego stoku Alp (72 km. długości, prawie 14 km. szerokości). Zasila je 41 rzek i strumieni, przede wszystkim zaś potężny Rodan, którego też ciemnoniebieską barwę zapożycza. Jest to jedno z tych nielicznych jezior, szwajcarskich, które nigdy nie zamarzają, a którego fale w czasie burzy wznoszą się do wysokości dwóch metrów! Doskonale wyposażone statki ułatwiają zwiedzanie nadbrzeżnych, niektórych historycznie ciekawych miejscowości, na prawo ku Genewie, na lewo ku Montreux, a także po przeciwnym brzegu, już francuskim, gdzie znajdują się znane miejscowości kąpielowe Evian les Bains i Thonon les Bains. Polaka myśli i kroki zwracają się przede wszystkim ku sąsiedniej miejscowości Morges, gdzie w swej pięknej rezydencji, Riond-Boson, przebywa, jak gdyby na emigracji, wielki Polak, któremu Polska w znacznej mierze swą niepodległość zawdzięcza, Ignacy Paderewski...

Stosunki gospodarcze w Szwajcarii nie najlepsze. Dewaluacja franka nie na wiele się zdała, w znacznej mierze zawiadła nadzieje w niej pokładane... Ruch turystyczny na ogół mały, bezrobocie stosunkowo znaczne. W ostatnich czasach, zresztą zupełnie słusznie, dają się słyszeć głosy, domagające się usunięcia z posad zatrudnionych w Szwajcarii cudzoziemców. Zwraca się to przede wszystkim przeciwko Niemcom. Faktycznie zajmują oni, zwłaszcza w przemyśle, bardzo wiele stanowisk. Dziś zatem, gdy się czyta niemal codziennie o pozbawianiu chleba w Niemczech tysięcy rzesz nie-germanów, nie można się dziwić, że i gdzie indziej egoizm narodowościowy do głosu dochodzi...

Niedaleko Lozanny, na drodze ku Vaullorbe, w górach pośród rozległych łąk i lasów, położona jest mało zresztą znana miejscowość Le Brassus. Obecnie wiele się o niej słyszy z tej mianowicie racji, iż uczeni stwierdzili, że 24 października 1779 r. przenocował tam Goethe w towarzystwie ks. Karola Augusta v. Weimar. I prowadzone są w tej chwili mozolne badania dla ustalenia, w którym domostwie wielki poeta noc tę spędził... G.

—:oOo:—

Irena Turowska

MIASTO NA GRANITACH

Szwecja to świat skalny, uwieczony koroną borów, zdobny klejnotem szafirów i szmaragdów cichych jezior. Bożym chyba cudem na szarym i czerwonym granicie tak wyniosłe w niebo strzeliły jodły i świerki, a jałowce olbrzymy rozparły się w cieniu białokorych brzoź.

Miedzy złomiskami skał, rzuconych jakby od niechcenia ręką mitycznych gigantów, tuli się pieczęta paproć, a nagich kamieni czepiają kurczowo drobne korzonki traw i badyli wszelakich, chciwie wysysając każdą kropelkę wilgoci i utrzymując soczystą zielen puszczę owianej urokiem sag, a zwanej tutaj „skog”.

Woda i korzenie kruszą twardą opokę i pyszni się las na szkiełkach czyli małych skalistych wysepkach wynurzających się z morza. Jest ich legion cały na wodnym szlaku wiodącym do stolicy Szwecji, Sztokholmu.

Wyspa do wyspy niepodobna i oczy nasze nieustannie zostają pod wrażeniem nowości, gubią się w labiryncie szkiełków, na których, im bliżej Sztokholmu, wyrastają niby grzyby po deszczu, coraz liczniejsze domki kempingowe. Na szkiełkach spędza lato obywatel stolicy Szwecji. Czasami jest udzielonym panem i władcą całutkiej wyspy, ma własną „flotę” składającą się z 2 kajaków i jednej motorówki!

M/S Piłsudski płynie powoli wśród wysepek, prowadzony przez wprawnego pilota, aż wreszcie zatrzymuje się niemal u stóp królewskiego zamku w Sztokholmie, przy brzegach wyspy Staden.

Królewska siedziba, dzieło trzech pokoleń Tessinów, nadwornych architektów królewskich z XVIII w., imponuje swym ogromem. Mnóstwo sal reprezentacyjnych, galerii, korytarzy, dla zwiedzających udostępniona tylko część, a reszta to mieszkanie prywatne króla, jego dworu i gwardii.

W pobliżu zamku labirynt wąskich uliczek, ciemnych i ponurych, bo nigdy nie zajrzy tu promyk słońca, jeno w górze widać maleńki skrawek błękitu. Piwniczny chłód wieje z kamiennych sien domów „Pod oknem”, „Niedźwiedziem”, „Winnogronem”. Najstarsza to część miasta — średniowieczny Sztokholm.

Ozdobą tej dzielnicy są trzy świątynie; najdawniejsza Stor-Kirka, to znaczy „Wielki kościół” żywo przypomina kościół św. Jakuba w Sandomierzu — bo też w tym samym czasie (pocz. w. XIII) został zbudowany. Wnętrze surowe ubogie swym rygorystycznym tchnieniem protestantyzmu. Nie ma ołtarzy ni złoceń w kaplicach, a jedynym zabytkiem z czasów katolicyzmu to wspinała rzeźba św. Jerzego, zwycięzcy smoka-szatan. Podobno rzeźbę tę wykonał Bernt Notke w r. 1471 dla upamiętnienia zwycięskiej obrony Sztokholmu przed Duńczykami. Arcydzieło tak zachwycało współczesnych, że w obawie, by artysta nie próbował stworzyć podobnej rzeźby, został zamordowany. W istocie rzeźba robi wielkie wrażenie.

W bolesnej agonii wiją się łby stugłowego potwora, a cudnej piękności rycerz, włócznię jedną po drugiej wbija w cielsko bestii miotającej płomienie.

Więcej zabytków kościelnych wskazujących na dawne panowanie katolicyzmu znajduje się w kościele kupców „Tyska Kirkan”, ukrytym wśród średniowiecznych kamienic, niepozornym na zewnątrz, ale za to wewnątrz przebogato urządzone. Najszlachetniejsze materiały: heban, alabastr, srebro, złoto i kość słoniowa posłużyły artystom do wykonania wielkiego ołtarza, kazalnicy, królewskiej ławy i chrzcielnicy; kościół fundował miejski patrycjat, do dziś dnia sprawujący opiekę nad tą świątynią.

DJURGARDEN

Stare miasto nie jest jedyną osobliwością Sztokholmu, ani nawet dom zwany rycerskim (znajdują się tam herbowe tarcze wszystkich szlacheckich rodów), ani zabytkowe świątynie, lecz wielkie ogrody, parki pielęgnowane troskliwie na każdej wyspie, pyszniące się barwnym kwieciami i długimi alejami starych drzew. Najślawniejszy jest park naturalny łączący się bezpośrednio z dzikim „skogiem” czyli z lasem-puszczą, a zwany Djurgarden, to znaczy Zwierzyniec.

W zwierzyni są też okazy szwedzkiej fauny, więc białe niedźwiedzie z północy, i mieszkańcy skogu — niedźwiedzie brunatne i reny — bogactwo Laponczyków, są foki i morsy w wielkich basenach wykutych w granitowym podłożu. A na granicie, na litej niemal skale szumi las świerków i sosen, rosną wszystkie odmiany krzewów, traw, chwastów i kwiatów spotykanych w Szwecji. Na jeziorach pływa wodne ptactwo żyjące na Północy — słowem jest w ogrodzie przegląd całej przyrody szwedzkiej, co więcej — jest wierny obraz ludu zamieszkującego kraj. Wśród parku wznoszą się zabudowania dworów i chat wieśniaczych, zawierających ludowe sprzęty, dawne przyrządy rolnicze; jest to słynne na cały świat muzeum na wolnym powietrzu — Skansen. Założycielem Skansenu był przyrodnik i podróżnik Hanzelius. W r. 1873 urządził w Sztokholmie wielką wystawę etnograficzną, a urządził dlatego, że widział, jak wskutek postępów techniki zanikają piękne stroje ludowe wypierane przez fabryczną tandetę, giną prastare sprzęty, obrazy i dzieła ludowego rzemiosła.

Zbiory umieszczono w olbrzymim gmachu Nordiska Museet — Muzeum Północnego, a dla uzupełnienia muzeum z różnych stron Szwecji przewieziono i chaty i kościółki wiejskie, krzyże przydrożne, kapliczki i kamienie runicznymi zapisane znakami i w ten sposób powstał Skansen — ulubione dzisiaj miejsce przechadzek mieszkańców Sztokholmu. Każde dziecko szwedzkie ucząc się geografii i historii swego kraju, tu widzi ojczyznę jakby w miniaturze, jej skały i jeziora, pola i lasy, tu ogląda stroje z różnych okolic i zapoznaje się

z florą i fauną. Djurgarden i Skansen — ogród zoologiczno-botaniczny i muzeum na wolnym powietrzu są dumą Szwedów, którzy we wdzięcznej pamięci zachowali założyciela Hanzeliusa. Grobowiec wzniesli mu właśnie w tym parku, a dom, w którym niegdyś zamieszkiwał, przenieśli także w całości na Skansen i w r. 1926 zostało tu otwarte Hanzelius-Muzeum.

TAM DALEKO I U NAS...

Gdy wraca się wspomnieniami na Północ, do tamtych ludzi i stosunków i porównuje się z tym, co u nas jest obecnie, to od razu rzuca się w oczy ogromna różnica w poziomie kultury mas. W Szwecji nic nie robi się na pokaz, na dziś i dlatego chociaż każdy płot jest innego koloru i jest zrobiony z innego materiału — tu mur kamienny, tam siatka druciana, to znowu drewniane sztachety — całość sprawia nader estetyczne wrażenie. W Sztokholmie nie ma niechlujnych podwórek, ani krzywych, połatanych lepiank-baraków i walących się bud, szpecących zwykłe nasze wielotysięczne miasta, nie ma przedmieść, tych gniazd nędzy i występków, a są za to wspaniałe, ogromne bloki domów robotniczych, są prześliczne wille w ogrodach, a na szkiełkach — małych skalistych wysepkach — domki kempingowe, ale to nas nie dziwi, skoro szwedzki listonosz ma takie samo uposażenie jak nasz urzędnik ósmej kategorii!

Dziwi nas co innego — wielki spokój, święta cisza milczenia, jaka panuje na ulicach, w kawiarniach, restauracjach, tramwajach. Wysokie bowiem wyrobienie towarzyskie i dobre wychowanie nakazują Szwedom mówić tylko wtedy, gdy trzeba i dość cicho, by nie zakłócać ogólnego spokoju i nie przeszkadzać innym. Uprzejmość szwedzka jest tak wielka, że można załatwić każdą sprawę szybko, a bez wrzasku, gdy tymczasem u nas niejednokrotnie bez rozpychania się łokciami, niczego się nie dokaże, ba czasem są takie sytuacje, że człowiek zapomina o zasadach dobrego wychowania. I tak, zanim się dostało na takie Eldorado jak M/S Piłsudski i zanim ujrzało cuda Skandynawii — to przeszło się przez istną gehennę dewizowo-celną, oczekiwało co najmniej w trzech kolejkach, po godzinie w każdej, na załatwienie formalności poprzedzających zaokrętowanie w temperaturze 30° C (bo jak naumyślnie, dzień był wyjątkowo upalny), o, w takich warunkach ręczę, że każdego Szweda chwyciłaby też szewska pasja!

Przemęczeni byli i urzędnicy Banku Polskiego i Bogu ducha winni celnicy i ci, co wyjeżdżali, a byli tacy, co jechali po raz pierwszy polskim okrętem i dawali najświętsze słowo, że już więcej nie dadzą się skusić „zagranicą”. Jeśli więc chcemy, by propaganda polskiego morza i polskich okrętów wśród społeczeństwa miała żywy oddźwięk, to trzeba obmyśleć od początku do końca całą imprezę, a wzorów pełno znajdziemy chociażby i w Skandynawii, gdzie ludzie milczą, ale myślą...

—oOo—

Adam Bar

Wśród powieści i nowel

Już pierwsza powieść *Elżbiety Szemplińskiej-Sobolewskiej*, p. t. „Narodziny człowieka”, zwróciła uwagę na jej talent oryginalny, idący drogami własnej świadomości artystycznej. Nowa jej powieść p. t.: „Potrójny ślad” (wyd. Roju) jest już dziełem jasno skryształizowanego oblicza artystycznego, książka stojąca niewątpliwie w naszej współczesnej powieści na osobnym miejscu. Trudno ją do czegokolwiek porównać, wykryć jakieś analogie czy wpływy, pokrewieństwa, upodobań, czy pragnień. Szemplińska w każdej scenie tej dziwnej powieści jest samą sobą. Centralną postacią jest Daria, aktorka, uwikłana czy też sama się wikłająca w jakieś niepojęte kłębówisko zdarzeń, myśli, uczuć i namietności. Poza Darią, jakby bez jej współudziału wszystko się kołuje: tragedia i komedia, intrygi miłość, pieniądze. Szemplińska nieświeła tę niemal bezosobową postać, a jednak bardzo realną, zrośniętą z rzeczywistością wszystkimi nerwami, z trzech stron: Urban, Matylda i jej własny pamiętnik — pod nachyleniem tych trzech zwierciadeł, jawi się Daria jako człowiek idący własną drogą, dziwaczna, i dziecinna, niepozorna i ciężająca nad życiem ludzkim, niepojętym wpływem, prosta i bardzo skomplikowana; gdzie przejdzie, powstają około niej wiry i leje, zahaczają się kółko siebie wzajemnie, uzupełniają, zwiększają szybkość, na rozlewiskach życia zataczają coraz szersze koła, potem znowu wracają do niej echem dramatu, komedii lub szarej codziennej powszedniości. W tej ogromnie oryginalnej kompozycji powieści, zjawia się ustawicznie jakiś niepokój, wszyscy przebywają w dziwnej mgłę zdarzeń, które trzymają nawet pospo-

litą plotkę w ramach ostro podkreślonej konsekwencji. Kompozycja powieści jest dziwnie nerwowa. Szemplińska nie zatrzymuje się dłużej na tej czy innej scenie, zbliża się do zdarzeń z różnych stron, wszędzie doszukując się nowych punktów patrzenia, jakby nie wystarczało ich oświetlenie z jednego zaułka życia. Ta wielostronność spojrzenia na życie stwarza tę niepokojącą atmosferę, ustawiczne przeskakowanie z jednego odcinka na drugi, nawroty do zamkniętych już wypadków, krzyżowania się różnych „śladów”, które czasem schodzą z sobą, kiedy indziej znowu rozpięchają. Ta metoda romanga też, co więcej, potęguje ostrość rzeczywistości. Rozkładając niejako tę rzeczywistość na różne odcinki, stwarza jednak zwartą realność zarówno zdarzeń, jak ludzi, biorących w nich udział. Nie są to postacie sprowadzone z krainy fantazji, a tkwią one mocno w powszedniości dnia. Jak np. Daria, która zjawia się czasem jakby pozbawiona piętna przeżyć, głodu, cierpienia, walki czy miłości, z oczami jakby zestawionymi na zawsze w dzieciństwie, kiedy indziej wyrastająca z rzeczywistości w wiecznym niepokoju, zostawiona w biegu zdarzeń i całym realizmie i prawdzie. Ten niepokój jest charakterystyczną cechą tej ogromnie ciekawej i bardzo oryginalnej powieści.

Po latach milczenia *M. Rodziewiczówny*, zjawia się obecnie nowy tom jej opowiadań pt. „Róże panny Rózy” (wyd. R. Wegnera z Poznania). Jest to dziwna książka. Znajdują się w niej obrazki pełne idealizmu i pogody, obok opowiadań nasyconych rozpaczliwym żalem, że prawdziwe marzenia dawne ziszczyły się, ale jakże są one dalekie od dawnego ideału. Zniknęły marzenia, a zapanowała wszędzie rzeczywistość, pełna głębokiej gorczy. Niechęć do polskiej administracji, walka z panoszącym się biurokratyzmem to odwrotna strona dzisiejszej ideologii

Rodziewiczówny. A trzeba od razu powiedzieć — strona bardzo tragiczna. Ale i tutaj autorka ręk nie opuszcza, wszędzie w jej opowiadaniach, i dzisiaj nawet, zwycięża optymizm. Bo Rodziewiczówna nie może się pogodzić z myślą, żeby w człowieku zło ogarnęło wszystkie komórki jego istoty, toteż w ponurym nastroju zjawia się znowu niezłomna ufność w lepsze jutro. Jest to więc dziwna książka, którą bez przesady nazwać można dokumentem chwili.

Na konkursie jubileuszowym Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu, odznaczono pierwszymi nagrodami dwie powieści: *J. Z. Znanieckiego* pt. „Michał” i *Zofii Bohdanowiczowej* pt. „Droga do Daugiel”. Powieść Znanieckiego, dobrze zapowiadający się debiut literacki, jest dziwnie niespokojna, owiana tętnieniem ponurej atmosfery, przytłaczającego mroku. Są to dzieje nowoczesnego „mocnego człowieka”, który osadza życie ze stanowiska zmaterializowanych wartości, nie dostrzegając poza ich granicami idei godnej uwagi. Michał, bohater powieści, budujący życie na zasadzie, że z dnia powszedniego należy wy-czerpać maksimum radości, nie dopuszczający w żadnych okolicznościach uczuciowych roztkliwian i szukania szczęścia w bezpłodnej metafizyce, ostatecznie pod naporem cierpienia załamuje się i stwarza innego człowieka, umiającego odnaleźć w życiu większe wartości, niżeli dobro materialne. Zakończenie powieści rzuca sporo jasnego światła na dzieje Michała, przyciąga atmosferą rozwidnia się, spływa jakiś błogi optymizm. Autor wyprowadza więc światło z ciemności. Bo ciemnością jest rodzina Michała (ponury dramat obłąkanego ojca), w głębokich przepaściach nocy rozwija się życie jego brata, dramat przeżywa również ciotka Teresa — słowem doskonale zrobiony nastrój z powieści Przybyłowskiego albo raczej Ewersa. Niewątpliwie ci dwaj pisarze pozostawili wyraźny ślad na po-

Rzeczy ciekawe

Wzrastające znaczenie handlu zagr. Francji z koloniami

Jak donosi pismo „Nachrichten für Aussenhandel“, cyfry statystyczne handlu zagranicznego Francji za pierwsze osiem miesięcy roku bieżącego wykazują, iż przedsięwzięto przez rząd francuski środki dla lepszego wykorzystania możliwości, płynących z posiadania kolonii, doprowadziły do pozytywnych wyników.

Przedewszystkiem powiększył się import surowców z kolonii, co wobec niskiego kursu franka ma wielkie znaczenie dla Francji, gdyż sprowadzanie surowców z własnych posiadłości nie wpływa ujemnie na bilans dewiz. Poza tym siła nabywcza kolonii wzrasta wraz ze zwiększaniem się możliwości zbytu surowców w metropolii, nie ulegając zatem wątpliwości, że kolonie francuskie stopniowo będą zyskiwały na znaczeniu również jako rynki zbytu.

Eksport Francji do posiadłości zamorskich będzie musiał jednak w znacznie większym stopniu niż dotychczas stosować się do specjalnych warunków rynków kolonialnych w sprawach dotyczących doboru towarów oraz wymagań natury technicznej.

Brana jest obecnie pod uwagę możliwość wykorzystywania kolonii jako rynków zbytu dla zboża przy zbiorach przewyższających zapotrzebowanie wewnętrzne metropolii. We Francji na skutek obfitych tegorocznych zbiorów pszenicy, powstał niedawno projekt wyeksportowania nadmiaru pszenicy do kolonii i chociaż cena eksportowa nie będzie mogła utrzymać się na poziomie cen rynku wewnętrznego, to wydaje się jednak takie rozwiązanie problemu lepsze, niż zastosowanie innych kosztownych sposobów zużytkowania nadmiaru zbiorów pszenicy.

Na zakończenie autor artykułu stwierdza, iż wiele jest dowodów na to, że we Francji świadomość znaczenia gospodarczego posiadłości kolonialnych dla metropolii stale wzrasta.

:oOo:

Rozbudowa sowieckiej floty wojennej

Jak informuje „Courier Maritime de France“, sowiecka flota wojenna przechodzi obecnie okres wzmocnienia. Sprawa udzielenia zamówienia stoczniom amerykańskim na 4 okręty liniowe, 10 okrętów podwodnych i licznych kontrtorpedowców została zdecydowana.

Poza tym stocznie sowieckie w Leningradzie, Murmańsku i Mikołajewie pracują dzień i noc na trzy zmiany. Cała flota sowiecka jest podzielona na cztery niezależne floty: Oceanu Północnego, Morza Bałtyckiego, Morza Czarnego i Oceanu Spokojnego. Najsilniejsza jest flota bałtycka.

Na sfinansowanie nowego sowieckiego programu zbrojeń morskich, który w wyniku da wzmocnienie sowieckiej marynarki wojennej o 250.000 ton, ma być przeprowadzona w kraju pożyczka zbrojeniowa.

wieści Znanieckiego. Powoli autor otrzasa się z tych ponurych nastrojów, skwapliwie szuka w życiu Michała jakichś innych pierwiastków, bardziej krzepiących i wzmacniających współczesnego, przedenerwowanego człowieka. Pomógł mu w tym Freud ze swoją psychoanalizą. W psychice każdego człowieka istnieje mniej lub więcej ujawniająca się strona jego podświadomości. Znaniecki przeciwstawiając „mocnego człowieka“ Michała życiu innych ludzi nie przywiązujących do dóbr materialnych żadnego znaczenia popadł mimo woli w jaskrawą sprzeczność — ideologia poszła na manowce. Bo jakże? materialista Michał, jeżeli nie osiąga jeszcze pełnego szczęścia, to niewątpliwie posiada mocne samopoczucie, jest zadowolony ze swego życia, gdy tymczasem jego brat, matka, pani Teresa, to ludzie nieszcześliwi. W tym momencie jednak Znaniecki wprowadza do swojej powieści zasadniczy zwrot, i w ten sposób ratuje jej ideologię. Na plan dalszy odsuwa sentymentalne cierpienie, całą uwagę poświęca stosunkowi Michała do Ireny i w ten sposób prowadzi znowu ideologię powieści na właściwą drogę: cierpienie jest elementem oczyszczającym ludzką duszę, wyzwala z niej najsłabsze pierwiastki uczuć, przekreśla bezapelacyjnie wszystkie materialistyczne teorie, dając mu szczęście w głębokim i prawdziwym uczuciu. Dramat dostaje wreszcie dobre zakończenie, a czytelnik otrzasa się z ponurych wrażeń, które uporczywie towarzyszą początkowym rozdziałom książki. Ta rozproszone ideaowa, zależność od obcych wpływów, wskazuje raczej, że Znaniecki szuka dopiero drogi dla swojej twórczości. Analiza psychologiczna, wyczuwanie istotnych wartości człowieka w najodleglejszych załkach jego duszy, wiązanie problematyki etycznej, co więcej niewątpliwie jej uzależnienie od procesów rozgrywających się w naszej podświadomości to bezsprzecznie

Rozrywki umysłowe Nr 40/131
pod kier. inż. H. Braumanowej, czł. Kl. Szar.

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy nasz VI. Konkurs Zadaniowy, obejmujący 20 różnorodnych zadań. Stosownie do życzenia większości P. T. Czytelników, rozwiązania nadsyłać można razem po zakończeniu konkursu w podanym poniżej terminie. Za każde zadanie zalicza się odpowiednią ilość punktów, a zdobywcy największej ich ilości otrzymają nagrody rozlosowane według przyjętego zwyczaju: 1-a za rozwiązanie wszystkich zadań, 2-a za rozwiązanie choćby kilku zadań, 3-a „nagroda pocieszenia“, rozlosowana między tych, którzy mimo uzyskanej odpowiedniej ilości do pierwszych dwóch nagród, żadnej nie otrzymali.

VI. KONKURS ZADANIOWY.

ZADANIE 1. — REBUS (5 PUNKTÓW).
ul. „Kasta“ — czł. Kl. Szar.

- ZAD. 2. — ELIMINATKA Z CYKLU „HISTORIA POLSKI W ZAGADCE“ (5 PUNKTÓW).**
ul. „Nerwus“ — czł. Kl. Szar. na dn. 27. IX.
- Znaleźć 36 wyrazów o niżej podanym znaczeniu, po czym z wyrazów grupy I wykreślić litery wyrazów grupy II. Pozostałe litery, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.
- Grupa I.**
1. Miasto n/Bugiem,
 2. Postać lekkoatlety
 3. Część Jugosławii, między Drawą, Dunajem
 4. Lewy dopływ Sanu
 5. Inaczej kropłomierz
 6. Wywóz
 7. Roślina z rodz. motylkowatych
 8. Pociąg pospieszny kol. żel.
 9. Sławny tenor polski
 10. Napój z gęstego zsiadłego mleka
 11. Kraje autonomiczne należ. do Brytyj. Zw. Państw.
 12. Łupek sosnowy, służący jako luczycwo
 13. Szczyt w Tatrach
 14. Miasto w Polsce
 15. Dawne odzienie wierzchnie
 16. Rzeka nie mająca własnego ujścia do morza
 17. Część okrętu
 18. Miasteczko w pow. Lubartowskim.

- Grupa II.**
1. Znany związek chemiczny
 2. Zdrobniałe imię męskie
 3. Imię znanej sportsmenki szwedzkiej
 4. Jeden z głównych bogów hinduskich
 5. Organizator niem. zamachu stanu w 1920 na rzeź monarchii w Niemczech
 6. Większa przystań morską
 7. Weranda albo szczyt w Tatrach
 8. Inaczej lejce
 9. Ptak z rzędu grzebiących

10. Pokład ułożony na rufie
11. Lewy dopływ Wisły.
12. Wychowawczyni dzieci
13. Obwód Japonii (miara dług. Japonii)
14. Rozbity okręt
15. Gruczoł w jamie brzusznej
16. Zaimek
17. Pióropusz
18. Pałac turecki.

ZAD. 3. — FIGIELKI SZARADOWE (4 PUNKTY).
ul. Mar-ski — czł. Kl. Szar.

I. O północy.

W starym jarze o północy
coś tam raz - dwa, coś tam psoci;
gdyż tam widział kiedyś ktoś
jakieś tajemnicze coś!
Wygnać „całe“ idzie lasem
cała wioska, a tymczasem
wyszło drugie - trzecie z worka,
workę wzięto za potworka

II. Orzeszek.

O czym raz - dwa „cały“,
patrząc na dwa - trzecie?
Chyba coś trzy - raz dwa.
Co? — Już pewno wiecie.

ZAD. 4. — KONIKÓWKA (5 PUNKTÓW).
ul. W. Nosé — czł. Kl. Szar.

	wie			O	
	wie	my	nie	te	
	co	my	to	dziec	
dza	wie	wie	to,	że	go,
i	×	wie	że	×	wie
nie	praw	my	dziec	cze	wa.
	my,	go	dzi	wie	

Ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola i odczytać sentencję Konfucjusza. Początek od podkreślonej sylaby.

KUPON Nr 40/131
ważny do 20. XI. b. r.

najcharakterystyczniejsze i bodaj, że już trwałe rysy jego twórczości.

Powieść Z. Bohdanowiczowej pt. „Droga do Daugiel“ jest owocem dojrzałego talentu, rozporządzającego bogatym zasobem środków artystycznych. Znajdziemy w niej zarówno doskonałą, subtelną lirykę, owianą tchnieniem czystej poezji, jak głęboki dramat ludzkich namiętności, które ostatecznie wyzwalają się ze swoich złych pierwiastków w pokorze, prowadzącej uznojonego człowieka do pełnej szczęśliwości; zarówno piękny obraz przyrody, jak i dobrze odtworzoną psychikę człowieka; umiejętnie poprowadzoną kompozycję, jak i ciekawą, pochłaniającą uwagę czytelnika fabułę. W powieści Bohdanowiczowej nie ma szczegółów niedokończonych, całość jest doskonała, z pełnym artyzmem zharmonizowana. Na niewielkiej przestrzeni treści autorka sięgnęła również w mroczne załki ludzkiej duszy, wydobywając z niej utajone siły namiętności, która spala serca i niszczy szczęście. Wszystkie postacie postawione są z przedziwną plastyką, mimo, że niejedną widzimy niemal w skrótach. Pan Michał, człowiek przez życie sponiewierany, pogodzony z ziemskimi przeciwnościami i znachodzący szczęście w zrozumieniu ludzkiego serca oraz w głębokiej miłości wszystkiego, co tworzy różnorodność życia; Waruska wplątana w tragiczną miłość, kierującą się jedynie namiętnym porywem i buntem przeciwko ojcu; Wincuk, rozwijający agitację nad Litwinami; nawet ów Bałtruk — to wszystko postacie żywe, w powieści mocno postawione. Ponad nimi jednak dominuje stary Jan Szolna i drewniana figura Jana Chrzeciela, którego losy w dziwny sposób wiążą się z losami Szolnow. Autorka wspaniale wyzyskała zarówno tragizm Szolny, miotającego się w własnej bezsilności, tyranizującego córkę, zapamiętałego w złości i nienawiści, z drewnianą figurą świętego, który

go ostatecznie godzi i z życiem i z Bogiem. Szczególnie ostatnia scena, gdy święty drewnianym kikutem wydobywa z serca Szolny kamienie nienawiści i złości jest ogromnie mocna. W typowości wprowadzonych postaci dostrzega się na pierwszy rzut oka pewną szkicowość, powoli jednak zjawia się coraz więcej szczegółów, dostrzega się zadziwiającą przenikliwość psychologiczną autorki. Oszczędność słowa, a zarazem doskonała selekcja wrażeń, sprawia, że po przez szkic wyjawia się obraz doskonały w swojej plastyce. Głęboki dramat serc, niepohamowanych namiętności wstrząsa siłą i tragizmem, spór o ziemię przenosi się na szerszą powierzchnię zainteresowań, sięga w głąb ludzkiej duszy, staje się wreszcie symbolem walki złego z dobrym. Piękny liryzm, który otacza niemal każdą scenę w powieści, zdejmując ośłość z serc ludzkich i rozłacza smugę głębokich wzruszeń. Poza tym Bohdanowiczowa posiada wyjątkowo głębokie wycucie przyrody, w każdym szczególe umie dostrzec poezję, w każdym drobiazgu bodaj zwiewną mgiełkę liryki, która wszystko napęnia szczerym, pogodnym optymizmem. Głęboka wiara w dobre instynkty człowieka stapia się z szczerym liryzmem i podziwem dla piękna przyrody. Te momenty, w powieści Bohdanowiczowej najistotniejsze, zostały wspaniale powiązane, dzięki czemu dramat Szolny, dramat ludzkich namiętności przygasa i w ostatecznym wrażeniu pozostaje tylko ta końcowa scena, gdy św. Jan Chrzecieli broni Szolną przed zagładą. Ten końcowy obraz jest wspaniałym zakończeniem tej naprawdę niezwykłej książki. Dlatego sądzę, że jeżeli idzie o wybór między powieścią Znanieckiego i Bohdanowiczowej, nie należy się wahać: zarówno szeroką skalą środków artystycznych, jak też zasadą ideaową powieść Bohdanowiczowej jest o całe niebo lepsza.

—oOo—

Ż Y C I E R E L I G I J N E

PRZEGLĄD SPRAW RELIGIJNYCH

Cały świat z podziwem patrzy na działalność Piusa XI. Podziwia jego niezmordowaną energię w obronie praw Kościoła i dóbr chrześcijańskiej cywilizacji. Podziwia też jego jasne a głębokie słowa, którymi raz po raz oświeca ciemne strony współczesnego życia. Takie jasne i głębokie słowa padły z jego ust — jak już krótko donosiliśmy — przy przyjęciu pielgrzymki Chrześcijańskich Związków Zawodowych z Francji. W odpowiedzi na adres pielgrzymki wygłosił Papież dłuższe przemówienie, z którego warto przytoczyć ważniejsze ustępy.

„PANTEIZM SPOŁECZNY“

Bardzo często Pius XI wraca do zagadnienia praw państwa w stosunku do jednostki i do społeczeństwa. Zagadnienie jest bowiem kapitalne dla naszych czasów. To, co tym razem w tej sprawie powiedział Papież, nie zostawia żadnej wątpliwości co do tego, że w sposób zdecydowany odrzuca tzw. totalizm państwowy.

Potrąciwszy o ten temat stwierdził pełne „odrzućcie tak częstą dziś tezę, że — zbiorowość jest wszystkim, a jednostka niczym. Można — mówił — tę teorię ująć w jeszcze brutalniejszej formie: wszystko dla państwa, nic dla jednostki. Nie, to nie jest nauka Kościoła. Ale Kościół nie jest też i za przeciwieństwem tej teorii: — wszystko dla jednostki, nic dla państwa“. Albowiem to są ostateczności, a prawda jest w pośrodku.

„Nie jest prawdą — ciągnął Papież — że zbiorowość jest osobą, osobą niezależną, przemawiającą w swoim imieniu. Nie! Wiedza, jak niewiedza, wiedza jak cnota — są właściwościami jednostki... Zbiorowość nie może działać jak tylko przez jednostki, które ją stanowią. Jest to oczywistość, która ma swoje uzasadnienie w rzeczywistości, lecz której w naszych dniach nie uznają wielkie odłamy społeczeństwa. Mówi się często, że wszystko winno należeć do państwa, a nie do jednostki: Oóż za fałsz!... Ci, którzy mówią: wszystko dla zbiorowości, mówią także, że zbiorowość ma w sobie coś z bóstwa, i oto — ubóstwienie człowieka, ale w sposób nowy; oto panteizm społeczny... To jest to samo, co wróg rodzaju ludzkiego powiedział: „bedziecie jako bogowie“.

JEDYNY TOTALIZM.

„Mówią: wszystko należy do państwa. Oto państwo totalistyczne, jak się je nazywa. Nic bez państwa, wszystko dla państwa. Jest w tym powiedzeniu fałsz oczywisty tak bardzo, że dziwić się należy, iż go wypowiadają i nauczają ludzie poza tym poważni i wielkiego talentu“. (Przypomnijmy, że pierwszym, który postawił hasło: „państwo totalne“, lo stato totalitario“, był Mussolini w mowie wygłoszonej w kwietniu 1934)... Dalej wyjaśnia Papież, na czym ten fałsz polega?

„Jakże bowiem — mówił — państwo naprawdę

totalne może dać jednostce wszystko i wszystkiego od niej wymagać, jak jej może dać wszystko, co jest potrzebne do jej wewnętrznego udoskonalenia — ponieważ chodzi o chrześcijan — do uświęcenia i zbawienia duszy? Poza tym ileż rzeczy wymyka się spod kompetencji państwa w życiu doczesnym, i z punktu widzenia życia przyszłego, wiecznego!

Wreszcie jest w tym powiedzeniu uzurpacja, bo, jeśli jest totalizm z faktu i z prawa, to jest tylko ustrój Kościoła, bo człowiek cały należy do Kościoła, powinien należeć, bo człowiek jest stworzeniem Bożym, jest ceną odkupienia, jest sługą Bożym, który winien żyć z Bogiem tutaj i z Bogiem w niebie. Reprezentantem tych idei, tych myśli i tych praw Boga jest tylko Kościół. Kościół więc ma prawo i obowiązek żądania totalności swej władzy nad jednostkami; cały człowiek należy do Boga. Na tym punkcie nie ma wątpliwości dla człowieka, który nie chce wszystkiemu zaprzeczyć i wszystko odrzucić“.

Po raz — zdaje się — pierwszy mówił Pius XI tak jasno na temat totalizmu. I powiedział głęboką prawdę... Totalizm może się odnosić tylko do spraw ducha i ten totalizm jest w Kościele. Natomiast odrzucić należy totalizm w instytucjach państwowych. Tamten polega na dobrowolnym poddaniu się człowieka pod kierownictwo Kościoła. Ten działa środkami przymusowymi, łamie wolę ludzką, krzywdzi człowieka, wyradza się w gwałt. Jedna jest tylko istota, która ma prawo do „całości“ człowieka, tj. Bóg, którego reprezentantem jest na tej ziemi Kościół. Państwo ma prawo tylko do „części“ człowieka.

DYSKUSJA W POLSCE.

Przed paroma miesiącami była u nas w Polsce głośna dyskusja na temat totalizmu. W katolicko-narodowych kołach pojawiły się głosy, że totalizm godzi się z katolicyzmem, o ile jest „katolickim“. Wypowiadaliśmy wówczas zdanie i broniliśmy go, że katolicyzm nie godzi się z totalizmem. Przemówienie Papieża, które przytaczamy, stanowi ostateczne zamknięcie tej dyskusji. Nie ma katolickiego totalizmu, jak nie ma także katolickiego socjalizmu. Katolicyzm nie sądzi form ustrojowych jako takich, ale totalizm jest nie tylko formą ustroju. Jest także ideologią, filozofią. Jest „uzurpacją“ tego, co stanowi prawo Kościoła. Zabiera mu bowiem prawo do duszy wiernych, prawo do kierowania jego moralnością, prawo do wskazywania mu drogi ku Bogu.

Przemówienie Papieża jest bardzo jasne w swej prostocie. Dla zrozumienia problemu pomaga Papież szczęśliwym doborem wyrazów. Np. mówiąc o „ubóstwieniu“ państwa sprowadza nowe, bardzo trafne, określenie: „panteizm społeczny“.

Pontyfikat Piusa XI jest bardzo bogaty w wydarzenia i w wielkie, nowe, myśli. Pejot.

tymi miesięcznikami poświęconymi problemom sztuki kościelnej, poruszającym zagadnienie przeszłości i chwili bieżącej. Wydawnictwa owe położyły olbrzymie zasługi w dziedzinie podniesienia poziomu artystycznego, uświadczenia religijnego artystów i wprowadzenia odbiorców w świat form sztuki współczesnej. Analogicznych wydawnictw domagają się i warunki nasze. Mniejsze natężenie ruchu budowlanego i mniejsza rozpiętość zamówień u nas w porównaniu z bogatymi krajami zachodnimi, pozwalałyby w Polsce ustalić inny typ wydawnictw w formie kwartalnika czy półrocznika.

K. A.

Tekst ślubowania K. Z. M. M.

Tekst uroczystego ślubowania Katolickiego Zw. Młodzieży Męskiej, odczytany przez JEm. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hłonda i powtórzony przez przeszło sto tysięcy młodzieży polskiej na zlocie w Częstochowie dnia 25 bm. brzmiał:

„Mario! Najświętsza Matko Chrystusa Króla i Królowo Korony Polskiej! Oto my synowie niezachwianych wyznawców wiary świętej, my potomkowie Obrońców Krzyża i Ojczyzny, my młodzi rycerze Chrystusowi, zgromadzeni z całej Polski przed Twym tronem jasnogórskim pod sztandarami Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, składając Ci hołd karny, oświadczamy,

Przyrzekamy i ślubujemy:

że wiarę katolicką w sercu chować i mężnie wyznawać będziemy; że będziemy pielęgowali w sobie nadprzyrodzone życie łaski; że będziemy wieść życie według przykazań bożych i kościelnych.

Przyrzekamy i ślubujemy:

że z synowską miłością i uległością odnosić się będziemy do świętego Kościoła katolickiego i że święta będzie nam zawsze osoba, wola i nauka Papieża, w którym czcimy Namiestnika Chrystusowego; że będziemy okazywali szacunek i posłuszeństwo naszym Biskupom, jako prawowitym następcom Apostołów i ustanowionym przez Ducha św., pasterzom Kościoła; że współpracując z naszymi kapłanami nad budową Królestwa Chrystusowego przez Akcję Katolicką, zwłaszcza zaś w szeregach Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, pracować i walczyć będziemy o zwycięstwo ducha Chrystusowego w świecie i w Polsce.

Przyrzekamy i ślubujemy:

że spełniając sumiennie obowiązki swego stanu i zawodu, budować będziemy czy na wsi, czy w mieście, czy w fabryce Polskę Chrystusową, Polskę katolicką, urządzoną na zasadach sprawiedliwości i miłości społecznej, Polskę spokojną, szczęśliwą, bez nędzy, bez głodu, bez bezrobocia i bezdomności; — że od polskiego życia oddalać będziemy zarazę komunizmu, walkę klas, nienawiść społeczną, prądy wywrotowe, bezbożnictwo, nowoczesne pogaństwo, walkę z Kościołem Chrystusowym.

Przyrzekamy i ślubujemy:

że będziemy wiernymi i oddanymi obywatelami Państwa Polskiego, chętnie pracując dla jego pomysłowości, bezpieczeństwa i potęgi; — że w teorii i praktyce będziemy rzecznikami katolickich zasad moralnych życia publicznego; — że gdyby tego zaszła potrzeba, jak jeden mąż staniemy w obronie granic i bytu Rzeczypospolitej.

Przyrzekamy i ślubujemy:

że jako bojownicy o wcielenie zasad Chrystusowych w życiu narodu, dbać będziemy o rozwój ducha religijnego i apostolską zdobywczość naszego Związku Młodzieży Męskiej i o wierną jego rycerską służbę zarówno w zakresie Akcji Katolickiej, jak i w stosunku do Państwa; — że dla urzeczywistnienia swoich ideałów działać, poświęcać się i cierpieć będziemy pod Twoją wszechpołączną opieką, nasza Najświętsza Pani i Matka.

Tak nam dopomóż Chryste, Boski i Wieczny nasz Królu — i Ty, Najświętsza Królowo Korony Polskiej. Amen“.

—:oOo:—

Problem organizacji sztuki kościelnej

Ruchy artystyczne związane z kultem wykazują w epokach swego najświetniejszego rozkwitu zwarte ramy organizacyjne oraz najściślejszą łączność z całym życiem religijnym i dyscypliną kościelną. Laicyzacja życia w okresach późniejszych i nadmierny rozrost indywidualizmu zniwelowały te zasadnicze podstawy, na których opierała się sztuka średniowiecza i czasów wczesnego renesansu — i zapoczątkowały upadek sztuki kościelnej. Stan ten trwa po dzień dzisiejszy. Chłód współczesnej sztuki kościelnej jest następstwem oddalenia się artysty od Kościoła i życia religijnego.

Drugą przyczyną niedomagań nowoczesnej sztuki kościelnej jest brak ram organizacyjnych. Zjawisko to, gdy chodzi o nasze warunki, — jest powszechne i stwarza niezmierne trudności tak dla artystów, jak i dla odbiorców dzieł sztuki.

Kościół nasz przedstawia niewygasające źródło zapotrzebowania na dzieła sztuki, związane z kultem i liturgią.

Brak określonego ośrodka centralizującego te zapotrzebowania, dysponującego własnym organem informującym, powoduje, — że świat artystyczny nie jest wprowadzony w sferę tych zapotrzebowań. To samo dotyczy strony drugiej — to jest odbiorców. Zarówno duchowieństwo, jak i zarządy kościelne, nie dysponując odpowiednimi źródłami informacyjnymi, skazane są na okoliczności przypadkowe, na niższą skalę artystyczną.

Stąd też tworzenie takiego ośrodka jest najpilniejszą potrzebą chwili bieżącej. Centralizacja

zamówień i ich podział nie byłoby jedynym celem i zadaniem tego rodzaju organizacji. Przeciwnie, zarówno odbiorcy, jak i artyści powinni mieć zupełną swobodę wyboru, ale w ramach informacji i wskazań

organizacji, która musiałaby przyjąć odpowiedzialność za poziom artystyczny zamówień.

Zmontowanie organizacji handlowo-informacyjnej, to tylko jedna strona zadań, druga dotyczy spraw o wiele ważniejszych, mianowicie — ściślejzego zespolenia świata artystycznego z Kościołem i życiem religijnym oraz wprowadzenia odbiorców w problemy współczesnych zagadnień artystycznych.

Artysta współczesny żyje w atmosferze laicyzmu, w atmosferze wrogości wielkiej, prawdziwej sztuce kościelnej. Otóż zadaniem naczelnym organizacji, o której mówimy, byłoby wytworzenie atmosfery sakralnej, bez której sztuka kościelna nie może istnieć. Średniowieczne organizacje artystyczne jednoczyły zadania i cele czysto praktyczne z pogłębianiem życia kościelnego i wiedzy religijnej — i w rezultacie osiągały rezultaty wspaniałe, dotąd nieprześcignione. Podobnego

zespolenia Kościoła ze światem artystycznym

domaga się chwila obecna. Oczywiście tego rodzaju odbudowa nie jest możliwa bez wyteżonej pracy przygotowawczej. Włochy i Francja, Niemcy, Hiszpania, Holandia, Belgia dysponują znakomi-

